Nr. 4. Kraków, 15. kwietnia 1909. Rok VIII.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 15. każdego miesiąca.

Prenumerata w Austryi rocznie 5 kor., półrocznie 2 kor. 50 hal., kwartalnie 1 kor. 25 hal. — Dla zagranicy rocznie 6 kor. — Numer pojedynczy 50 hal.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu, od dowolnego kwartału. **Reklamacye** uwzględnia się do 30 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Strzelecka 11. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. — **Za dołączone cenniki,** prospekty i t. p. 3 kor. od 100 sztuk.

Treść: 1. Nowy interes na skórze nauczycielskiej. 2. Bonus pastor. 3. Syndykat prawny P. T. P. 4. Obdzieranie wdów i sierót. 5. Lwów przeciw radzie szkol. kraj. 6. Grabież wyższych stopni płacy. 7. Zachcianki samolubów. 8. Wiadomości potoczne. 9. Inseraty.

Nowy interes na skórze nauczycielskiej.

Weszła już w życie ustawa o seminaryach nauczycielskich z roku 1907, układu osławionego wroga szkolnictwa, dra Michała Bobrzyńskiego, ustawa, wprowadzająca dwa typy seminaryów i obok tego wiele innych nowości, obliczonych na tem większe udręczenie biednego nauczycielstwa.

Jedną z nich jest § 18-ty zacytowanej ustawy w sprawie kursów wydziałowych. Ma on następujące brzmienie: „Celem dalszego wykształcenia do zawodu nauczycielskiego w przedmiotach nauki szkół ludowych, odbywać się będą corocznie, przez przeciąg jednego roku szkolnego, przy seminaryach nauczycielskich, lub innych zakładach naukowych, dwa kursa wydziałowe dla dwóch grup wydziałowych.

„Na kurs wydziałowy przyjmować się będzie abituryentów seminaryów nauczycielskich męskich, którzy uzyskali świadectwo dojrzałości z odznaczeniem, bezpośrednio po ukończeniu seminaryum, oraz nauczycieli ludowych, którzy złożyli egzamin kwalifikacyjny do szkół ludowych pospolitych z odznaczeniem.

„Pierwszych utrzymuje się na czas kursu w dalszem pobieraniu stypendyum, które w seminaryum nauczycielskiem posiadali, drudzy otrzymują urlop z pełnymi poborami“.

Ponadto § 16-ty tej samej ustawy wyraźnie postanawia, iż „świadectwo kwalifikacyi nauczycielskich do szkół wydziałowych uzyskuje się po złożeniu specyalnego egzaminu po najmniej 3-letniem całkiem zadowalającem zajęciu w szkołach ludowych, albo innych zakładach naukowych“.

Z tego też wynika, iż abituryent seminaryalny, który bezpośrednio po maturze uczęszcza na kurs wydziałowy, może być dopuszczony do składania egzaminu wydziałowego najwcześniej po trzech latach od ukończenia kursu, jeżeli ponadto inspektor szkolny uzna go godnym do udzielenia tej łaski“.

Jest to ohydny, wstrętny wyzysk seminarzystów, uczęszczających bezpośrednio po maturze na kurs wydziałowy. Na tym kursie czeka ich tak mozolna praca, iż o ubocznem zajęciu mowy niema, a władza szkolna, jakby na szyderstwo, przeznacza im na całkowite utrzymanie w dużem mieście stołecznem, kilkanaście, a najwyżej dwadzieścia koron miesięcznie, bo tyle wynosi najsutsze stypendyum seminaryalne! Z tej to kwoty człowiek dojrzały, inteligentny, ma żyć przywoicie, okryć się, kupować książki i t. p. Władza szkolna traktuje początkującego nauczyciela na równi ze studentem, dla którego stypendyum jest tylko pomocniczym zasiłkiem. Władza okupuje go dla siebie stanowczo, choćby rewersem, obowiązującym do sześcioletniej służby w zawodzie nauczycielskim, a w zamian skazuje na ostatnią nędzę, śmierć z głodu, lub na rozpaczliwe zaciąganie lichwiarskich długów, byle tylko przebyć ów rok krytyczny. W ten też sposób młodego człowieka rujnuje fizycznie, gnębi moralnie, na zawsze wyprowadza z finansowej równowagi, jednem słowem wykoleja!

Lecz jeszcze nie koniec brudnego geszefciarstwa, uprawianego przez radę szkolną krajową na podstawie nikczemnej ustawy. Maturzystów z ukończonym kursem wydziałowym, lecz bez egzaminów, będą władze szkolne przydzielały z urzędu do klas wyższych szkół typu miejskiego 5 — 6 klasowych, oraz wydziałowych. Otrzymają też, jako maturzyści, najniższe płace nauczyciela tymczasowego, 700 lub 800 koron rocznie i za nie muszą prowadzić naukę w klasie V. i VI., względnie I., II. i III. wydziałowej, przez co władze zaoszczędzą na nich kolosalną różnicę płacy między nauczycielem tymczasowym z maturą, a nauczycielem wydziałowym.

Ponieważ wreszcie frekwentant kursu wydziałowego — maturzysta, dopiero w trzy lata później może być dopuszczony do egzaminu wydziałowego, więc przez ten czas, walcząc ze skrajną nędzą, ustawicznie musi się uczyć, inaczej do tego egzaminu się nie przysposobi. Tem samem ukończenie kursu wydziałowego naraża go na kompletną ruinę i nie zapewnia mu najmniejszych korzyści.

Prócz tego wszystkiego traci jeszcze cały rok, spędzony na kursie, przy wymiarze emerytury!

Jest więc daleko praktyczniej, jeżeli ukończony seminarzysta, z celującą maturą, idzie bezpośrenio na posadę, po dwu latach zda egzamin kwalifikacyjny z odznaczeniem, a dopiero wówczas stara się o przyjęcie na kurs wydziałowy. W tym bowiem wypadku, w czasie uczęszczania na kurs, zatrzymuje wyższą płacę nauczycielską, a po złożeniu egzaminu, bezpośrednio po ukończeniu kursu, asygnują mu jeszcze wyższe pobory.

Wśród takich stosunków ukończeni **celujący seminarzyści powinni kursy wydziałowe bojkotować** aż do czasu uzyskania kwalifikacyi do szkół ludowych pospolitych. O tej konieczności niechaj ich pouczają starsi koledzy, stowarzyszenia nauczycielskie i ich prasa.

Bonus pastor!

Pan Dembowski, dygnitarz nie tylko szkolny, lecz także w Sodalicyi Maryańskiej, więcej dbały o zbawienie dusz nauczycielskich, niżeli o należyty dla nich wymiar doczesnej sprawiedliwości, zaprowadził dla biednych światłodawców przymus rekolekcyjny, aby wśród rozmyślań nad znikomością świata pogodzili się z zasadą, iż „wszelka władza od Boga pochodzi“, więc także inspektora szkolnego złodzieja, lub notorycznego kubaniarza, trzeba pokornie słuchać, oddawać mu wiernie wszelkie dziesięciny...

Imci pan Ignacy, pełen religijnej żarliwości, raczył zezwolić prywatnemu bractwu religijnemu, sodalicyi panów, na urządzenie rekolekcyi dla nauczycieli ludowych w poniedziałek i wtorek wielkiego tygodnia, a zarazem wydał okólnik do rad szkolnych okręgowych, aby na ten cel udzielały nauczycielom urlopu, o ile udowodnią, że w rekolekcyach brali udział.

Kto zna nasze stosunki szkolne, ten wie, czem pachnie taki okólnik. W ręku osławionych powiatowych kacyków szkolnych staje się rozkazem. Biada nauczycielowi, który nie skorzystałby z rekolekcyi. Poszedłby zaraz na czarną listę jako człowiek niereligijny. Lecz nie tylko musi brać udział w rekolekcyach, ma „udowodnić“ go wobec władzy, a jedynym dowodem na to jest poświadczenie od sodalicyi, iż brał udział w rekolekcyach i odbył spowiedź wielkanocną.

Rozporządzenie to zadało najoczywistszy gwałt konstytucyi austryackiej o wolności sumienia. Pan Dembowski, jako doktor prawa, powinien znać odnośny paragraf. „Niemand kann zu einer kirchlichen Handlung gezwungen werden können“. A, skoro, jako Sodalis Marianus, jest także w piśmie św. biegły, i ta nie może mu być obcą zasada, iż „przymuszony pacierz Panu Bogu nie jest miły“. Pod moralnym przymusem można przecie odbyć spowiedź i komunię świętokradzką. Zresztą, jako dbały o rozwój oświaty, wiceprezydent

powinien się starać o jak największe wyzyskanie roku szkolnego dla celów nauki, a nie rok ten niepotrzebnie skracać.

P. Dembowski, przy wypróbowanej potulności nauczycielstwa, a srogości inspektorów szkolnych, był pewny, że okólnik ten dla uszlachetnienia dusz nauczycielskich wyda jak najlepsze owoce. Przeliczył się jednak bardzo. W obronie praw obywatelskich nauczycielstwa ludowego stanęła rada miasta Krakowa. Ukaz p. Ignacego wywołał na niej ostrą krytykę nie tylko socyalisty Daszyńskiego i z nim politycznie spokrewnionych radców, lecz także u tak potulnych wobec c. k. władz osobistości, jak prof. Bujwid, radca Bandrowski, a nawet p. Konopiński, który, jako członek rady szkolnej krajowej, uroczyście się wyparł, jakoby o wydaniu tego okólnika cośkolwiek wiedział. Pod wpływem tej dyskusyi i prezydent Leo wyraził swoje ubolewanie. Jednem słowem stał się skandal, który głośnem echem odbił się i w prasie zagranicznej, dworującej sobie z galicyjskiej konstytucyi!

Co do nas, nie mamy nic przeciw urządzaniu rekolekcyi wielkanocnych dla nauczycieli. I owszem. Lecz niech rekolekcye takie nie noszą na sobie ani cienia jakiegokolwiek przymusu, niech się odbywają w kościele, nie w kaplicy szkolnej i to w czasie wolnym od nauki, w godzinach wieczornych, na podobieństwo rokolekcyi, urządzanych dla innych stanów. Natomiast przeciw traktowaniu nauczycieli na równi z pauprami szkolnymi, od których, pod grozą złej noty, żąda się spowiedzi za kartkami, musimy jak najenergiczniej zaprotestować. Zresztą nawet pisma czysto katolickie, jak krakowski „Głos Narodu“, wytykają wielki nietakt p. Dembowskiego z powodu wydania powyższego okólnika.

Niektórzy twierdzą, **iż okólnik ten wyszedł głównie za staraniem radcy szk. Mieczysława Zaleskiego, nawet bez wiedzy p. Dembowskiego,** a tylko za przyzwoleniem odnośnego referenta... Jeżeli tak, w takim razie p. Zaleski oddał p. Dembowskiemu prawdziwie niedźwiedzią przysługę i ta nie powinna mu ujść bezkarnie, zwłaszcza, że ma na swojem sumieniu dużo starych grzechów.

A teraz druga strona medalu, stwierdzająca wielką religijność i bogobojność p. Dembowskiego. Wszak nikt inny, tylko on, jest, obok wielu innych krzywd, głównym sprawcą grzechów nauczycielstwa przeciw moralności! P. Dembowski utrudnia nauczycielkom zawierania związków małżeńskich. Woli, aby płodziły nieślubne dzieci, na swoich posadach żyły w konkubinacie, demoralizowały gminę, niżeli wstępowały w stan małżeński, który w myśl słów apostoła Pawła jest „wielkim sakramentem w Chrystusie“? P. Dembowski powoduje tem samem wzrost nieślubnych dzieci, najnieszczęśliwszych istot, które, dorósłszy, kiedyś na jego grób pluć będą! I, niestety, pomagają mu w tem także wybitni słudzy Chrystusa, zasiadający w radzie szkolnej! Oto „Sodalis Marianus“, oto dygnitarze, którzy demoralizacyę polityki szkolnej chcą pokryć wielkanocnemi rekolekcyami...

Chryste! Gdybyś znowu powstał, wziąłbyś, jak ongi w świątyni jerozolimskiej, bicz w rękę i chłostał nim niegodnych Twej wzniosłej nauki przeniewierców!...

Syndykat prawny P. T. P.

Przed kilku laty założyło „Polskie Towarzystwo pedagogiczne“ we Lwowie syndykat prawny dla obrony spraw nauczycielstwa ludowego. Potrzeba takiego syndykatu była od dawna powszechnie odczuwaną, albowiem nadużyć, spełnianych na nauczycielach ludowych przez radę szkolną krajową i powiatowych inspektorów szkolnych, jest tak wielka ilość, iż do ich wytępienia rzeczywiście potrzeba stałej instytucyi, utrzymywanej przez organizacye nauczycielskie, bo jednostki zazwyczaj nie są w stanie toczyć z władzami szkolnemi kosztownych procesów. To je zniewalało do cierpliwego znoszenia krzywdy, a kacyków szkolnych zachęcało do nowych nadużyć i powiększania z roku na rok nauczycielskiego bagna.

Kiedy więc P. T. P. we Lwowie utworzyło syndykat obrony prawnej dla nauczycieli ludowych, czyn ten powitaliśmy z uznaniem, lecz zarazem z pewnym sceptycyzmem. Ucieszył nas fakt, że raz nareszcie założono podwalinę do instytucyi nauczycielskiej pierwszorzędnego znaczenia. Z drugiej strony wiedzieliśmy, iż P. T. P. nie poświęci, bo nawet nie może na jej cel poświęcić, tak wielkich, stałych wydatków, aby brała w bezpłatną obronę każdego pokrzywdzonego nauczyciela, a spraw takich jest w całym kraju najmniej 1000 rocznie! Obrona tak rozległa była także przez to niemożliwą, że tylko stosunkowo drobna część nauczycielstwa należy do P. T. P., inna marnuje swoje siły w „Związku“, lub nigdzie nie należy, a dopiero w nieszczęściu szuka pomocy w stowarzyszeniach. Więc jakiż tytuł moralny i prawny do zajmowania się losem tych rzesz bezmyślnych, obojętnych, żyjących bez jutra, bez zapewnionej obrony na wypadek nieszczęścia?

Byliśmy też pewni, że wśród takiej sytuacyi P. T. P. poleci swemu syndykatowi, aby przeprowadzał sprawy tylko zasadnicze, obchodzące ogół, bo w ten sposób jednym zachodem wielu uciśnionym się dopomoże, a zarazem otoczy sławą P. T. P. i zapewni mu należyty rozwój. I rzeczywiście nie było innej drogi wyjścia. Dlatego pogodziliśmy się z tym faktem i czekali na skutki.

Aż oto w bieżącym roku syndykat P. T. P. odniósł sukces, którym się może poszczycić. Wziął w swoje ręce sprawę nauczycielki, której rada szkolna krajowa odmówiła dodatku na mieszkanie pod tym pozorem, iż jej mąż ma wolne mieszkanie w budynku szkolnym, i tę wprost dziką interpretacyę ustawy (stosowaną na setkach nauczycieli i nauczycielek, których ojciec lub mąż, jako nauczyciel, używa mieszkania szkolnego wspólnie z synem nauczycielem, żoną, lub córką nauczycielką) potrafił obalić już w ministerstwie oświaty, bez potrzeby uciekania się do trybunału administracyjnego, o czem piszemy także na innem miejscu w dzisiejszym numerze.

Wyrokiem ministerstwa rada szkolna krajowa została skompromitowaną, wyszło na jaw — jakie intencye żywi dla podwładnego nauczycielstwa. Przynajmniej obcy poznali się na tej życzliwości. To pierwszy moralny sukces, który radę szkolną krajową zmusi do większego respektowania prawa. Drugim sukcesem będzie podniesienie nauczycielstwa na duchu. Zrozumie ono teraz, że i na radę szkolną krajową są środki poskromienia, których wolno używać na legalnej drodze. A niech tylko nauczycielstwo środków tych użyje w szerszej mierze, z każdą swoją krzywdą idzie do Wiednia, wtedy sanacya szkolnej administracyi w Galicyi pierwej nastąpi, niż się tego wśród obecnych warunków można spodziewać. Wreszcie wskutek powyższego procesu, przeprowadzonego przez syndykat prawny P. T. P., nauczycielstwo odzyska najmniej kilkadziesiąt tysięcy koron rocznie przez powstrzymywanie niesłusznych odtrąceń.

Z tych wszystkich powodów P. T. P. może być dumne z odniesionego sukcesu. Przyczyni się on niewątpliwie do jego wzrostu. Nauczycielstwo chętnie przymróży oczy na nieszczególną politykę P. T. P. pod innym względem, nad którą łatwo może przejść do porządku dziennego, lub ją dla siebie uczynić nieszkodliwą, jeżeli towarzystwo to przynajmniej w syndykacie obrony prawnej stanie się dla niego pożyteczne. Oby tylko wytrwało na obranej drodze i ustawicznie kroczyło naprzód, dokąd nie wykorzeni haniebnych nadużyć na niwie szkolnictwa.

A teraz, czy podobnym sukcesem może się poszczycić, choćby w miniaturze, krzykliwy krakowski „Związek“, pobierajacy stosunkowo szalenie wysokie opłaty. Ów „Związek“, który uchyla się od wszelkiej łączności z wiele od siebie szlachetniejszem P. T. P. nawet w najżywotniejszych dla szkolnictwa kwestyach? Komu „Związek“ dopomógł, czyim zajął się losem? Jakież zresztą posiada wpływy i stosunki? Dlatego niech się nauczycielstwo zawsze zastanawia, czy godzi się popierać wysokiemi opłatami tę słoną organizacyę...

Obdzieranie wdów po nauczycielach ludowych.

Artykuł 55. ustawy szkolnej krajowej z dnia 11-go czerwca 1905. roku Dz. ust. krajowych Nr. 73 opiewa: „Wdowie po nauczycielu, zmarłym czy to w czynnej służbie, czy w stanie spoczynku, należy się na pokrycie kosztów pogrzebu jedna czwarta część ostatniej, przez zmarłego pobieranej płacy rocznej, tytułem kwartału pozgonnego“.

Zaś artykuł 59. uzupełnił go następująco: „Wdowy i sieroty po nauczycielu, zmarłym w czynnej służbie, zatrzymują jeszcze przez kwartał jego pomieszkanie, lub dostają kwartalną ratę pobieranego przezeń wynagrodzenia za pomieszkanie. Jeżeli do uposażenia szkoły należą grunta, dostają się pożytki z nich spadkobiercom zmarłego w czynnej służbie nauczyciela wtedy jedynie, gdy śmierć, zaszła między 1-go czerwca, a 31-go października. W każdym innym razie należy im się tylko zwrot wydatków, poniesionych dla osiągnięcia owych pożytków!

Wynika więc z brzmienia tych dwóch artykułów jak najwyraźniej, że kwartał pozgonny nauczyciela powinien obejmować czwartą część nie tylko płacy zasadniczej, ze wszystkimi dodatkami pięciole-

tnimi, lecz także z dodatkiem na mieszkanie, o ile nauczyciel nie miał wolnego mieszkania w budynku szkolnym, którego po jego śmierci używałaby jeszcze przez trzy miesiące wdowa z pozostałemi dziećmi.

Tymczasem rada szkolna krajowa nie wstydzi się biednych wdów po nauczycielach ludowych obdzierać z należnej im czwartej części dodatku na pomieszkanie. Tak n. p. uczyniła z wdową po ś. p. Wincentym Bierońskim, nauczycielu z Krakowa. Z tego też wypadku można supponować, jakich nadużyć dopuszcza się nad wdowami po nauczycielach z niższych klas płacy, zwłaszcza w szkołach typu wiejskiego, skoro nawet w mieście stołecznem ośmieliła się zaryzykować wymiar, będący chyba rozbojem na otwartej drodze.

Że w naszych cierpkich zarzutach przeciw obdzieraniu wdów po nauczycielach ludowych niema słowa przesady, może służyć za dowód także fakt, przytoczony przez bardzo lojalne, subwencyonowane pismo, t. j. „Szkołę“.

Czytamy mianowicie w numerze 3. tego organu na str. 190. Odpowiedź „Syndykatu obrony prawnej P. T. P.“ do wdowy po emerycie, oznaczonej literami P. J. W. Biedaczka żaliła się, iż jej rada szkolna krajowa zaasygnowała wprawdzie kwartał pozgonny po mężu, lecz nie od ostatniej płacy, która służyła za podstawę do spensyonowania, jak wynika z art. 55. ustawy z dnia 11. czerwca 1905, tylko od żebraczej emerytury, pobieranej przez zmarłego.

Syndykat słusznie piętnuje ten czyn jako rażące nadużycie. Gdyby bowiem ustawodawca przeznaczał wdowom po nauczycielach, zmarłych w stanie spoczynku, jako kwartał pozgonny $^1/_4$ część ostatniej, przez zmarłego pobieranej emerytury, byłby to niewątpliwie w art. 55. wyraźnie zaznaczył. Skoro zaś napisał, iż tak w jednym, jak w drugim wypadku, pobiera wdowa $^1/_4$ część ostatniej, przez zmarłego pobieranej płacy rocznej, a emerytura nie jest płacą roczną, przeto, rzecz jasna, nastąpiło fałszywe tłómaczenie ustawy. Radzi więc pokrzywdzonej zwrócić się do rady szkolnej krajowej z prośbą o wyrównanie różnicy, a gdyby prośbę załatwiono odmownie, wnieść rekurs do ministerstwa oświaty.

Oto klasyczny przykład jurydycznego bezhołowia i nieżyczliwego traktowania spraw nauczycielskich w Radzie szkolnej krajowej. Jej referenci czyhają na każdą nadarzoną sposobność, aby tylko interpretować ustawę na niekorzyść interesowanych. W pierwszej linii padają naturalnie ofiarą tej niecnej metody biedne wdowy i sieroty po nauczycielach ludowych jako najmniej odporne.

Wątpimy też, czy rada, podana owej wdowie przez syndykat P. T. P., odniesie doraźny skutek. Jesteśmy niemal pewni, iż odnośny złośliwy referent przedstawienie odrzuci ze względu, że pokrzywdzona nie wniosła w terminie prawnym formalnego rekursu przeciw wydanemu orzeczeniu! Tym wykrętem sprawę ubije i może utrzyma się nim także wobec ministerstwa. Biedna wdowa będzie więc zmuszona zapozwać radę szkolną krajową, względnie skarb państwa, przed sąd cywilny, jak zwykłego cygana i pieniacza.

Nie wiemy, kto winien tym wstrętnym nadużyciom. Czy dzieje się to na rozkaz p. Dembowskiego, lub może tylko jaki praktykancina konceptowy, skończony nieuk i idyota, stosuje go na własną rękę, aby w ten sposób zjednać sobie dobre oko u przełożonych i szybką karyerę.

W każdym razie sam fakt, że podobne zdzierstwa, uprawiane na biednych wdowach i sierotach po nauczycielach ludowych, są u nas możliwe, rzuca ponure światło na etykę i sprawiedliwość, panujące w radzie szkolnej krajowej. Gdyby podobnego czynu dopuścił się zwykły obywatel, w życiu prywatnem, dostałby się pod zarzutem oszustwa do kryminału. Naszym dygnitarzom szkolnym, którzy blaskiem cnót obywatelskich i bezwzględnem poszanowaniem prawa ogółowi powinni przyświecać, czyny takie, spełniane pod osłoną c. k. pieczęci dwugłowego austryackiego orła, uchodzą bezkarnie!

I nie może być inaczej, skoro krzywdzone wdowy i sieroty są bezradne, a krzykliwe organizacye nauczycielskie wcale się nie zajmują „takiemi sprawami“.

O sumienie p. Dembowskiego i jego pomocników już nie pytamy. Wszak jest generałem „Sodalicyi Maryańskiej“ — urządza przymusowe rekolekcye dla nauczycieli. — To, według zdania religijnych hipokrytów i kuglarzy, maże jego winy!

Kubek w kubek, jak za czasów hiszpańskiej inkwizycyi!

Lwów przeciw radzie szkolnej kraj.

Prof. Ciesielski, delegat lwowskiej rady miejskiej do rady szkolnej krajowej, złożył jeszcze z końcem grudnia z. r. sprawozdanie ze swojej czynności w tej magistraturze. Sprawozdanie to, lubo krytyczne, było pełnem niezasłużonych pochwał dla rady szkolnej krajowej, dowodziło, że prof. Ciesielski o najżywotniejszych kwestyach szkolnych, zwłaszcza w zakresie szkół ludowych, nie ma najmniejszego pojęcia, że w instytucyi tej niczego nie dokonał, był tylko powolnem narzędziem w ręku p. Dembowskiego i jego urzędników.

Sprawozdanie to wywołało w radzie miejskiej wielki niesmak. Na razie powędrowało do sekcyi V., która miała je przetrutynować i przedłożyć swoje wnioski. Z wnioskami tymi sekcya przyszła na posiedzenie rady miejskiej w drugiej połowie marca i one to posłużyły za podstawę do przeprowadzenia druzgocącej krytyki działalności delegata i całej rady szkolnej krajowej. Krytyka ta była publicznym głosem potępienia przez stolicę kraju, dlatego też zasługuje na głębszą rozwagę.

Sekcya V. przyszła z następującymi wnioskami:

Rada m. uchwali: Poleca się prezydyum, aby na wstępie najbliższej sesyi sejmowej wniosło do sejmu kraj. memoryał, uzasadniający następujące żądania, dotyczące zmiany ustawy o radzie szkolnej kraj.

A. Wzmocnienie czynnika autonomicznego w radzie, a to przez: 1) powiększenie liczby delegatów rad miejskich krakowskiej i lwowskiej i uwolnienie tych miast od klauzuli, nie dozwalającej wybierać na delegatów podwładnych R. S. K.; 2) powiększenie liczby znawców szkolnictwa, którzy powinni być wybierani przez odpowiednie grona zawodowe, segregowane według rodzajów szkół, przyczem ilość delegatów powinna odpowiadać liczebności szkół danej kategoryi; 3) wprowadzenie znawców hygieny szkolnej, wybieranych przez odpowiednie ciała zawodowe; 4) powiększenie liczby reprezentantów kraju i wybieranie ich przez sejm pełny (a nie wydział kraj.); 5) opuszczenie klauzuli, dotyczącej narodowości członków R. S. K.; 6) postanowienie, aby przydzielanie do sekcyi odbywało się według życzenia członków, a rada tylko wyrównywała powstałe nierównomierności liczebnego składu, zawodowi zaś znawcy szkolnictwa należeli z urzędu do sekcyi, która zajmuje się sprawami ich kategoryi szkół; przyznanie delegatom miast prawa głosowania w każdej sekcyi w sprawach szkół swego miasta; 7) stałe przydzielanie referatów autonomicznym członkom R. S. K.; 8) zmniejszenie ilości głosów, przysługujących czynnikom biurokratycznym R. S. K.

B. Rozszerzenie kompetencyi pełnej R. S. K.; 1) na wszelkie sprawy natury ogólniejszej; 2) na ważniejsze sprawy personalne.

C. Ustalenie zasad postępowania w sprawach personalnych, w szczególności zaś postanowienie, aby: 1) nauczyciel stały mógł być przeniesiony lub spensyonowany tylko na skutek śledztwa i orzeczenia dyscyplinarnego; 2) od orzeczeń dyscyplinarnych przysługiwało nauczycielowi prawo odwołania w łonie R. S. K.; 3) wprowadzenie referentów ze sfer nauczycielskich wszelkich kategoryi szkół i załatwianie spraw personalnych w porozumieniu z tymi referentami.

D. Rozszerzenie kompetencyi R. S. K. wogóle: 1) na polu gospodarki finansowej w tym duchu, aby R. S. K. rozporządzała samodzielnie kwotą, przeznaczoną z funduszów państwowych dla szkół naszego kraju; 2) na polu pedagogicznem w tym duchu, aby R. S. K. we własnym zakresie działania rozstrzygała o planach naukowych, przepisach egzaminacyjnych i t. p.

Jak widać z powyższego przedstawienia, wnioski sekcyi V. były jednostronne. Dotykały tylko organizacyi rady szkolnej krajowej, a przemilczały w zupełności ohydne niedomagania we wszystkich działach krajowego szkolnictwa. Pod tym względem prof. Ciesielski w swojem sprawozdaniu wykręcał się samymi frazesami, pod jego też tchnieniem sekcya V. o nich również zamilczała. Wobec tego brudy galicyjskiego szkolnictwa musieli przeprać niezależni członkowie rady miasta Lwowa i uczynili to z całą sumiennością, o ile były im znane. Trudno bowiem żądać od lwowskiego lekarza, adwokata, a choćby i nauczyciela, aby znał tajniki łotrostw szkolnych, o których wiedzą tylko gnębieni nauczyciele ludowi, pracujący na prowincyi, głównie po zapadłych kątach naszego kraju. Z tego też powodu cięte były zarzuty ogólne, szczegółowe mdłe. Mimo to poruszyły opinię publiczną, napiętnowały nad wyraz nędzną administracyę rady szkolnej krajowej, kacykom szkolnym zgotowały gorzką pigułkę, którą w milczeniu musieli

połknąć, bo nie było dla nich innej rady.

R. Soleski zaznacza, że autonomiczni członkowie rady szkolnej są tylko malowanymi członkami. Starosta i urzędnicy mało rozumieją się na szkolnictwie i nie mogą sprostać swemu zadaniu. To samo dzieje się w namiestnictwie, gdzie referent szkolnictwa nieraz był referentem spraw wojskowych. W Galicyi jest przeszło 80 okręgów, a do wizytacyi przeznaczonych jest tylko 6 inspektorów krajowych, którzy sprostać nie mogą swemu zadaniu. (I owszem, tylko, z małym wyjątkiem, robić się im nie chce. To są radcowie „od parady"). Wytwarza się z tego powodu przedziwny chaos. Zapytał sprawozdawcę, jaki panuje wiatr w radzie szkolnej kraj. co do polityki pacyfikacyjnej pomiędzy Polakami a Rusinami. (Głosy: wojenny!) Decydujący wpływ w radzie szkolnej kraj. mają niestety c. k. urzędnicy, zawiśli od rządu centralnego. Gmina m. Lwowa jest tak hojną na cele szkolne, a tymczasem sejm i rada szkolna ani centa na szkoły lwowskie dać nie chcą. Powinnyby powstać rady szkolne okręgowe, któreby zapobiegły nagromadzaniu mnóstwa aktów zalegających. (Raczej powinno się napędzić leniuchów inspektorów szkolnych). Ustawę dla rady szkolnej kraj. należy też zmienić. Kierunek pedagogiczny powinien być oddzielony od c. k. administracyi w namiestnictwie. Wówczas dopiero o urzeczywistnieniu ideałów narodowych mogłaby być mowa. (Blaga! A dlaczego to p. Soleski, jako nauczyciel, nie poruszył kradzieży funduszów szkolnych, dokonywanych przez inspektorów szkol. n. p. Schaschka, o łotrostwach zniepravionych kacyków? Przecież są mu dobrze znane).

Dr. Pisek stwierdził, że co do strony wychowania fizycznego młodzieży szkolnej jest ogromny postęp w szkołach naszych. W sprawozdaniu p. Ciesielskiego jest tylko krytyka, niema jednak wyników jego działalności. Delegat, prócz dobrych chęci i znajomości spraw, powinien mieć kwalifikacye do przeprowadzenia koniecznych postulatów. Świetną postawił on dyagnozę, ale powiedział nam: róbcie, co chcecie. Kandydat na delegata powinien dać poniekąd rękojmię, że znajdzie posłuch w kraj. radzie szkolnej. Dalibyśmy sobie świadectwo ubóstwa, gdyby się nie znalazł kandydat, któryby potrafił przeprowadzić niektóre sprawy i posunąć je naprzód. Delegat powinien być orędownikiem szkolnictwa krajowego. Sprawozdanie wskazuje, że nieodpowiednich w Galicyi szkół było 748. Tak być nie powinno. W wiejskich szkołach jest przeciętnie najmniej po 84, w niektórych przeszło 100 dzieci. We Lwowie 1.400 dzieci nie ma lokalu szkolnego, a 3.526 dzieci umieszczonych w szkole nieodpowiedniej. Należy się starać usunąć przepełnienie, analfabetyzm i zakładać szkoły zawodowe. Dalej podniósł potrzebę ustanowienia lekarzy szkolnych. Wpływem swoim powinien był delegat poprzeć tę sprawę. Niestety w tym kierunku nie zrobiono prawie nic. Istnieje brak kontroli nad zdrowiem ucznia, nad uczeniem się, nad mieszkaniem e t. c., a wreszcie nad tem, czy on zdrów. Czwarta część dzieci chora. Wytwarza to mnóstwo kalek fizycznych i umysłowych. Zaradzić temu może tylko lekarz szkolny. Szereg miast niemieckich wykazuje świetne rezultaty kontroli lekarskiej w szkołach. Powinna się tedy znaleźć potrzebna kwota na lekarzy szkolnych.

Dr. Janik podniósł, iż w kołach nauczycielskich obawiano się, aby autonomia nie przedzierzgnęła się w autokratyzm. Obawy okazały się słusznemi. (Jest to bardzo ciężki zarzut). Nie należy jednak radzie szkolnej przyznawać praw autokratycznych. Dla widzimisię autonomiczna rada szkolna kraj. przeniosła wielu nauczycieli. Zrobiła to dla postrachu, zmiażdżyć chciała nauczycieli niezawisłych, niewygodnych pewnym sferom. Skoro tak dalej postępować się będzie, to, upadlając nauczycieli, zdeprawuje się ich, a tem samem młodzież i społeczeństwo.

W dalszym ciągu skreślił niedolę szkolnictwa krajowego. W r. 1905/6 około 650.000 dzieci w wieku szkolnym nie pobierało nauki. Bez szkół było przeszło 1.500 gmin w Galicyi.

Do wojska każdy musi iść — tak samo ustawę szkolną należy wykonywać, a nie tłumaczyć niechęcią ludności i brakiem szkół w tylu gminach — jak to czyni kraj. rada szkolna.

Na szkołę dają w Czechach 4 razy tyle, co w Galicyi. Budżet szkolny powinien być u nas pomnożony — inaczej nie zbliżymy się do zachodu, będąc paryasami w Austryi i czyniąc się sami niewolnikami.

Gmin bez szkół jest najwięcej w okręgu bialskim, bocheńskim, jarosławskim, żywieckim, myślenickim, wadowickim etc. właśnie na zachodzie, na wschodzie jest lepiej.

Szkół średnich jest u nas zaledwie 8 prc., a powinno być 30 prc., aby dorównać stosunkom, jakie panują w innych prowincyach austryackich. Na zachodzie powstaje zreformowana szkoła — u nas tylko prywatna.

Trzeba szkół do pracy produktywnej, a nie do wyłącznego prawie zajęcia się literaturą, sztuką-snobizmem.

Szkół handlowych mamy tylko 4 prc. i przemysłowych 8 prc. W Galicyi rada szkolna za mało dba o szkoły zawodowe.

Na budowę nowych szkół średnich Galicya partycypuje w 5 prc., a w najmie lokalów w 52 prc.

Szkoła nasza k. k. (klerykalno-konserwatywna) oddzielić chce chłopa od pana — stworzyła dwutypowe szkoły ludowe i takież seminaryum. Dlaczego nauczyciel nie może być delegatem do kraj. rady szkolnej? (Głos: „Bo za dużo wie!" Wesołość).

Zakończył słowami Konarskiego: Taką będzie rzeczpospolita, jakich wychowamy dla niej obywateli. (Oklaski i huczne brawa).

Mowa ta jest rzeczywiście ciężkiem, należycie umotywowanem oskarżeniem rady szkolnej krajowej!

Dr. Próchnicki zarzucał p. Ciesielskiemu, że zajmował się tylko szkołami ludowemi i seminaryami (z najmizerniejszym skutkiem), a wcale nie szkołami średniemi i przemysłowemi. Uczęszczał tylko na posiedzenia sekcyi szkół ludowych! (Ładny delegat). Sprawozdanie p. Ciesielskiego nazwał niezasłużonym panegirykiem dla rady szk. kraj. Od 7 lat toczy się sprawa polskich podręczników dla szkół ludowych (spoczywająca w rękach przestarzałego radcy Baranowskiego) i nie posunięto jej wcale naprzód. Jest to prawdziwy skandal.

Zaniedbanie w każdym dziale szkolnictwa krajowego jest straszne. Przynajmniej więc delegaci lwowski i krakowski, piastujący mandaty z wyboru obywateli, powinni być najtęższymi członkami rady i nie dopuścić do żadnego zaniedbania! (Niestety, jest całkiem inaczej. Krakowski delegat, redaktor Konopiński, nawet całkiem umilkł, gdy się dostał do tej „władzy").

Dr. Adam zaznaczył, że autonomiczność rady szkolnej jest tylko na papierze. Winni temu przeważnie ludzie, składający radę szkolną, a nie ustrój. Przeniesienie 61 nauczycieli szkół średnich nastąpiło ze względów politycznych. Ruscy członkowie rady szkolnej interesują się niesłychanie wszystkiemi sprawami i pilnują ich. (Polacy powinni ich w tem naśladować).

Ogromna część dziatwy w kraju pozbawiona nauki. Na 1,200.000 dzieci w wieku szkolnym, 200.000 dzieci pozbawionych jest zupełnie nauki szkolnej. Winna temu rada szkolna. W ostatnich czasach nastąpiło pewne polepszenie, nie jest to jednak zasługą rady szkolnej, lecz organizacyi oświatowych. (Bardzo się myli p. Adam. Organizacye te niczego nie dokonały, a dużo kosztują). Nie wykonują należycie przepisów o przymusie szkolnym. Frekwencya w szkołach ludowych, która jest dość znaczną w I. roku, znacznie słabnie w latach następnych. Należy temu przeciwdziałać, jeżeli szkoła ma nauczyć, a nie tylko uczyć. Inaczej stworzy się tylko nieuków, analfabetów. W wieku nauki dopełniającej (od 13—15 lat) na 540.000 dzieci, 360.000 dzieci nie uczęszcza zupełnie do szkoły i to w wieku dojrzewania. W mieście i na wsi nie wykonywa się w tych szkołach zupełnie przymusu szkolnego. (Bo nauka dopełniająca funta kłaków nie warta. Dajcie zamiast niej dobre szkoły codzienne).

Stąd powstaje masa analfabetów, którzy przeszli przez szkołę, a później padli ofiarą zaniedbania. Szkoły wyręcza co do zaopiekowania się tymi biedakami — towarzystwo szkoły ludowej. (Na papierze!)

Jeżeli pomimo wszystko szkoła nasza jako tako spełnia swoje zadanie, to zawdzięczać należy to ogółowi nauczycielstwa naszego, które ze swej strony stara się o to. Dobór inspektorów szkolnych bardzo często u nas szwankuje, wielu jest ludzi niedorosłych, którzy pojmują swe stanowisko jako urzędnicze i stawiają nauczycielstwu wielkie przeszkody. Panuje bezduszność i biurokracya. Na stanowiska inspektorów powołuje się często ludzi, mających bardzo mierne kwalifikacye. (Nie często, lecz z zasady prawie zawsze!)

O wielkich niedomaganiach i potrzebach szkolnictwa ludowego niema wzmianki w sprawozdaniu delegata, ani o tem, aby w tej sprawie czynił starania w radzie szkolnej.

Dalej krytykował sposób nauczania w naszych szkołach. Po co się w mózgi dzieci w szkołach ludowych wtłacza niemczyznę? (Bo jest niezbędnie potrzebna, dokąd p. Adam nie zbuduje Polski od morza do morza). Ostrej krytyce poddał podręczniki

w naszych szkołach, które znieprawiają młodzież — niema tam wzmianki o obowiązkach młodzieży wobec społeczeństwa i ojczyzny.

Od lat 7 sprawa czytanek się ciągnie — leży w biurku referenta rady szk. kraj. (Radcy Baranowskiego). Rusini postarali się o nowe czytanki. Szkoły wydziałowe nie odpowiadają swemu założeniu, mają podręczniki niedostępne mózgowi dziecka. (Całkiem słusznie. Najnędzniejsze na całej kuli ziemskiej). Należy te szkoły zreformować. Najlepiejby było, gdyby ze szkół wydziałowych stworzono zawodowe. Dzielne społeczeństwa najdzielniejsze jednostki powinny kształcić w zawodzie przemysłowym. W radzie szkolnej kraj. niema żadnej inicyatywy — jest to maszyna administracyjna, a nie najwyższa magistratura szkolna. Rada m. poczuwa się, jako stolica kraju, do odpowiedzialności za całe nasze szkolnictwo. (Oklaski).

Prócz powyższych radnych, przemawiali także inni, jak Ihnatowicz (przeciw dwu typom szkół), Jonas i t. d. Nie podali jednak nic nowego. Z tych powodów, aby uniknąć przewlekłości, ich przemówień nie przytaczamy.

A teraz stawiamy publiczne pytanie, czy z lekcyi tej nasza zacofana, niesprawiedliwa rada szkolna krajowa wyciągnie stosowną naukę, czy też swą nieudolną administracyą będzie się dalej kompromitowała? Zdaje się, że wszystko pójdzie po dawnemu, aż nareszcie zgnilizna władzę tę roztoczy. Pan Dembowski nie zdobędzie się na stworzenie głównych warunków sanacyi, t. j. wyrugowanie strupieszałych mamutów z biur centralnych i napędzenie przynajmniej najbardziej osławionych powiatowych oprawców szkolnych, na zastąpienie ich ludźmi głębokiej wiedzy, żelaznej pracy, nieposzlakowanej czystości charakteru. Do tego widocznie nie dorósł. Zginie też, wcześniej czy później, pod gruzami własnej nieudolności....

Grabież wyższych stopni płacy.

Płace nauczycieli ludowych w Galicyi dzielą się na cztery klasy, przywiązane do miejscowości szkoły. W każdej wyższej klasie jest początkowy wymiar płacy równy końcowemu w klasie poprzedniej. System wprost rozbójniczy, niepraktykowany w żadnym innym zawodzie służby publicznej wobec funkcyonaryuszów, posiadających to samo wykształcenie i tę samą kwalifikacyę. Na mocy tego systemu nauczyciel klasy IV. nigdy nie dojdzie do tej płacy, jaką pobiera nauczyciel kl. III., a o II. i I. niema już mowy!

Lecz tu nie koniec nauczycielskiej krzywdy. Każda z tych klas dzieli się jeszcze na trzy stopnie, z wyjątkiem najwięcej uprzywilejowanej kl. I., mającej stopni tylko dwa! W klasie I. połowa posad należy do niższego stopnia płacy, a połowa do wyższego. Natomiast we wszystkich innych klasach połowa nauczycielstwa pobiera najniższe płace, a tylko po 25% personalu płace średnie i najwyższe.

Wskutek tego nauczyciele prowincyonalni ulegli haniebnemu pokrzywdzeniu w płacy, tem bardziej rażącemu, im niższą jest klasa „miejscowości“, do której należą.

Ustawa dopuszcza się jednak grabieży w upośledzonych klasach także w inny sposób. Przemilcza zasadę, iż przy posuwaniu na wyższy stopień płacy w poszczególnych klasach rozstrzygają tylko dłuższe lata służby. Ta zaś luka służy znieprawionym kacykom szkolnym do niewiarygodnych wprost nadużyć. Najstarsi nauczyciele i nauczycielki siedzą w niższych i najniższych stopniach płacy, a równocześnie młode, nadobne i kochliwe otrzymują stopnie średnie, nawet najwyższe. Rada szkolna krajowa wie o tem z gazet i milczy, jakby krzycząca niesprawiedliwość była główną ostoją jej rządów...

A przecież i na te potworne nadużycia jest sposób. Nauczyciele, którym się należy posunięcie na wyższy stopień płacy na podstawie lat służby, spędzonych w zawodzie, powinni się o ten dodatek upomnieć w radzie szkolnej krajowej osobnem podaniem, jeżeli im w należytym czasie podwyżka nie będzie zaasygnowaną. W razie odmowy niechaj wnoszą natychmiast rekurs do ministerstwa oświaty we Wiedniu, wykazując w nim po imieniu i nazwisku tych, którzy, mimo niższych lat służby, już otrzymali wyższy stopień płacy. Jeżeli się zaś zdarzy, że na wniesione do rady szkol. kraj. podania w trzech miesiącach nie nadejdzie żadna odpowiedź, z czego należy wnioskować, iż referent chce sprawę ubić, należy na takie postępowanie wnieść skargę najpierw wprost do prezydyum rady szk. kraj., a potem, gdyby i ten środek nie był wystarczającym, do ministerstwa wyznań i oświaty.

Za grabież podwyższeń płacy nauczycielstwo powinno tak długo nękać podaniami, urgensami i skargami galicyjskie władze szkolne, aż nareszcie, w obawie o swoją reputacyę wobec sfer wiedeńskich, nauczą się respektu przed sprawiedliwością i poczuciem prawa. Trudno przecie do drapieżnych kacyków szkolnych stosować metodę błagania, gdy niejako duszą nauczycielstwo i ssą z niego ciepłą krew.

Ząb za ząb — oko za oko! To jedyne na nich lekarstwo!

Zachcianki samolubów.

System miejscowo-klasowy płac nauczycieli ludowych, nieznany w żadnym innym zawodzie, jest potworną społeczną zbrodnią. Pod tym względem u ludzi uczciwych dwóch zdań być nie może. Skoro wszędzie, na wsi, czy w mieście stołecznem, urzędnicy państwowi i słu[żby], żandarmi, strażnicy skarbowi, pobierają tę samą płacę, dlaczego nauczyciel ludowy na wsi, lub w małem miasteczku ma otrzymywać o połowę mniej, niżeli nauczyciel wielkomiejski, mający kilka razy lżejszą pracę?

A mimo to właśnie wśród uprzywilejowanych nauczycieli wielkomiejskich, stołecznych, trafiają się jednostki, ciągle narzekające na upośledzenie, pragnące dalszego polepszenia bytu kosztem nieszczęśliwych kolegów z zapadłych wsi i miasteczek.

Oto świeży dowód. Krakowskie „Ognisko“, reprezentowane przez p. Michalskiego i Szkodzińskiego, wszczęło na nowo energiczne starania o to, aby nauczyciele prowizoryczni wszędzie otrzymywali 80 procent płacy nauczyciela stałego.

Na pozór jest to srawa korzystna dla ogółu nauczycieli prowizorycznych. Lecz to tylko fortel. Na regulacyi takiej zyskaliby nauczyciele I. klasy rocznie 480 koron, w II. klasie 260 koron, w III. klasie tylko 40 koron, **w IV. klasie straciliby 100 koron rocznie**! Oto dobrodzieje uciśnionych kolegów!

W Krakowie, to jest w I. klasie płac, nauczyciel prowizoryczny ma się świetnie, w stosunku do ciężej pracującego kolegi w IV. klasie jest panem całą gębą, najdalej w 10-ciu latach otrzymuje stałą posadę z poborami urzędnika państwowego X. rangi i awansem do VIII., nawet VII. rangi.

Krakowscy panicze, czy wam mało tego wszystkiego? Czy się nie wstydzicie okazywać chęci tuczenia krzywdą najbiedniejszych? Powinniście przecież wiedzieć, **iż powszechnem żądaniem nauczycielstwa prowizorycznego jest stabilizacya z urzędu, z chwilą złożenia egzaminu nauczycielskiego**.

Ten postulat, kochani panicze, powinniście podnosić, bo wszystkim wyjdzie na dobre, nawet w obecnym haniebnym systemie miejscowo-klasowym, a nie usuwać go w kąt, gwoli własnej korzyści. Jest to stanowisko, które wam w opinii publicznej wielką ujmę przynosi!

A koledzy prowincyonalni mają w tym wypadku nowy dowód, czego się mogą spodziewać po stołecznych mesyaszach, skupiających się około krakowskiego „Związku“.

Zapiski potoczne, pedagogiczne i naukowe.

Z Krakowa. Na jednem z ostatnich posiedzeń rady miejskiej domagali się radni żydzi przez usta dr. Landaua, aby nauczyciele żydzi i nauczycielki żydówki otrzymywali stałe posady nie tylko na Kazimierzu i Stradomiu, lecz także w śródmieściu. P. Landau żądał, aby już w najbliższym czasie żyd „na próbę“ otrzymał posadę w dzielnicy katolickiej! W myśl tych zasad niejaki p. Hirsch Teufel z Dajworu spodziewa się opróżnionej stałej posady przy szkole św Barbary. Do czego to już dochodzi w katolickiem mieście Krakowie! Czego się żydom nie zachciewa! Maluczko, a będą żądali posad w katolickich szkołach klasztornych Takie też dzikie, groźne dla uczuć katolickich pretensye, muszą w niedługim czasie wskrzesić w naszym kraju kwestyę szkoły wyznaniowej. Nauczycielom żydom trzeba do szkół ludowych katolickich, raz na zawsze drogę zagrodzić! Rada miejska uchwaliła też 5000 kor. na zapomogi dla krakowskich nauczycieli ludowych. Zaprawdę, lepiej być w Krakowie nauczycielem nadetatowym, niż stałym kierownikiem w jakiej dziurze IV. lub III. klasy. Odbyty w marcu egzamin kwalifikacyjny do szkół lud. posp. wypadł znowu niefortunnie, bo wielu nauczycielom (kom) seminarzystom odmówiono prawa do uczenia jęz. niemieckiego w szkołach lud pospolitych! Widocznie „swoi“ — nauczyciele ludowi — jako egzaminatorowie gorsi są od obcych. A może w ten sposób chcą wzbudzić respekt dla własnej – „ogromnej“ wiedzy? Przy sposobności zajmiemy się szerzej surowymi egzaminatorami, wykażemy ich studya i zdolności... Tut. „Ognisko“ rusza się nie na żarty. Wzywa nauczycieli (ki), aby jak najrychlej płacili zaległości, bo nie ma czem pokryć bieżących (!) wydatków, a równocześnie przystępuje do budowy „własnego domu“, na razie w eterycznej perspektywie. Funduszów na ten cel ma dostarczyć: kapitał zakładowy w kwocie aż 400 kor., podwyższenie wkładek członków o 40 hal. miesięcznie, opodatkowanie od każdej podwyżki płacy. Pytanie jednak, czy kontrybuenci na to się zgodzą, boć

przecie nie można na nich nasłać egzekutorów! Czekajmy więc cierpliwie...

Niezwykły ukaz kandydata na wiceprezydenta rady szkolnej krajowej. W sieni c. k. szkoły przemysłowej w Krakowie, pozostającej pod kierownictwem p. Bandrowskiego, umieszczono za kratkami, z jego własnoręcznym podpisem, następujące ogłoszenie: „W czasie trwania mrozów książki z biblioteki uczniom wydawane nie będą“ Drugiego takiego ukazu nie znajdzie chyba na całym świecie. W ciągu roku szkolnego ma młodzież wszędzie prawo do korzystania z bibliotek, tem bardziej w zimie, nadającej się najlepiej do poważnych studyów. Na co jest biblioteka w c. k. szkole przemysłowej? Czy na to, aby służyła za żer robactwu? Co ma czynić młodzież z czasem wolnym od nauki? Krzywda dla niej jest tem dotkliwsza, iż zakład ten posiada nader cenną bibliotekę zawodową, niezbędną do wykształcenia uczniów. W Galicyi wszystko możliwe!

W sprawie dziennika urzędowego rady szkolnej krajowej zwracamy znowu uwagę tej władzy, iż powinna go dostarczać nie zarządom szkół, lecz wszystkim nauczycielom, choćby za zwrotem rzeczywistych kosztów druku, które mogą wraz z przesyłką wynieść najwyżej 5 halerzy od numeru. Zdarza się bowiem bardzo często, iż zdeprawowani kierownicy, a są niestety i tacy, dziennika urzędowego wcale nie dają podwładnym do odczytywania, zwłaszcza, gdy ci przez to mogą ponieść szkodę. Także pow. inspektorowie szkolni nie są na tyle dowcipni, aby żądali pisemnego potwierdzenia gron nauczycielskich na poszczególnych numerach dziennika, iż go we właściwym czasie czytały. Dlaczegoż zresztą nauczyciel nie ma otrzymywać dziennika, jeżeli chce za niego pokryć rzeczywisty koszt druku i ekspedycyi? Czy rada szkol. kraj. chce go za gorliwość i interesowanie się sprawami szkolnemi łupić słoną prenumeratą, wynoszącą aż 5 koron rocznie! A może — aby p. redaktor tego pisemka, który układa je z tandeckim talentem — miał źródło do nadzwyczajnych remuneracyi! Wszak wielcy panowie potrzebują dużo pieniędzy, a biedni — mogą zdychać z głodu!

Rusini w parlamencie austryackim podnieśli ataki na namiestnika Bobrzyńskiego za to, iż się zmienił na ich niekorzyść po jajo-biciu, które urządzili mu wszechpolscy studenci na uniwersytecie lwowskim. Spełniły się więc nasze zapatrywania, iż ów napad był tylko z góry uplanowaną, może zapłaconą szopką, aby pokrył odwrót namiestnika pod flagę wszechpolską. Wszak dotąd za tę ciężką zniewagę w służbie nikt nie został pociągnięty do odpowiedzialności! A niechby coś podobnego uczynili studenci ruscy! Na nowo zaroiłyby się od nich kryminały! Niech rusini będą pewni, że Bobrzyński będzie zawsze tylko Bobrzyńskim. Dobrze więc czynią, iż swoje żale na namiestnika wytaczają przed parlamentem, bo w kraju od niego nie otrzymają sprawiedliwości. Z całą też sympatyą uświadomione, sprawiedliwie myślące polskie społeczeństwo śledzi ich starania we Wiedniu o utworzenie we Lwowie ruskiego uniwersytetu i ruskiej akademii weterynaryi, bo instytucye te, obok wielu innych, bezsprzecznie się im należą.

O inspektorze szk. ks. Dutkiewiczu, przeniesionym z Rudek do Krosna, pomieszcza „Monitor“ w num. 13. dłuższy artykuł, z którego przytaczamy mniej drastyczne wyjątki. „Ks Kazimierz Dutkiewicz największy rozgłos i największą popularność zdobył sobie podczas „urzędowania“ w Gorlicach, skąd za różne nadużycia służbowe, nawet w Galicyi za jaskrawe i zatuszować się nie dające, został w drodze dyscyplinarnej przeniesiony do Rudek. Czyny te w każdem praworządnem społeczeństwie byłyby wystarczającym argumentem do wyrzucenia danego funkcyonaryusza z posady, jeżeli nie do zamknięcia go w kryminale, jednak w państwie szlachciców pozwolono mu dalej brykać.. W Rudkach zasłynął także pod innym względem. Miłe boginki na prowizorycznych posadach nauczycielskich przyjmował w swojem prywatnem mieszkaniu, gdzie jakoś przytulniej i cieplej, gdzie są miękkie kanapy i fotele. A że czasem na jakiejś odporniejszej nauczycielce próbował wywrzeć swą zemstę, jak to n. p. było z p. Zofią M., którą nawet zasuspendował, to dziwić się niema czemu, bo natura ludzka jest ułomną. Zresztą i w tym wypadku ks. D. okazał się wyrozumiałym, bo gdy wspomniana zagroziła mu opublikowaniem jego łajdactw, natychmiast ją restytuował, a nawet jeszcze dał jej kilkumiesięczny urlop... Ale ponad nauczycielki umiłował sobie pewną bogobojną niewiastę, imieniem Weronikę, bo wziął ją nawet do siebie i nadzwyczaj czułą otoczył opieką. Skutek tej opieki był taki, że po niejakim czasie p. Weronika poczęła być niepomiernie i powiła synka. Sprawa nabrała wielkiego rozgłosu, p. Weronika z wyższego nakazu musiała Rudki opuścić, uregulowawszy poprzednio w sądzie swoje z ks. Dutk. stosunki.. Przełożony biskup, rozgniewany tem wszystkiem, zabronił mu na nieograniczony czas spełniania funkcyi kościelnej. Lecz i na to ks. D. znalazł radę, bo hr. Skarbek, pomny na usługi wyborcze, oddał mu do dyspozycyi swoją prywatną kaplicę... Przeniesienie ks. D. do Krosna uczczono na wyższy rozkaz żałosną stypą. Na pożegnalne śniadanie zjechały się ulubione nauczycielki, ponadto wzięło w niem udział kilku steroryzowanych nauczycieli i lizuniów. Nastrój uczty był trochę humorystyczny, a trochę ironiczny. Uczuł to dobrze sam Dutk., bo, powróciwszy do domu, wpadł w tak świetny humor, iż podobno na służbę rzucił się z kijem w ręku, klął i biegał jak opętany lub waryat, a wprowadzającemu się na jego miejsce lokatorowi, nadinżynierowi p. K., powyrzucał i porozbijał meble, ku uciesze gawiedzi, żałującej, iż takie widowisko dał jej ks. D. dopiero na odchodnem. . Wreszcie „Monitor“ przestrzega nauczycielstwo krośnieńskie przed tym panem i przyrzeka go nadal nie wypuszczać ze swojej opieki.

Z Gorlic donoszą nam, iż tamtejsze „Towarzystwo wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek“, założyło księgarnię pedagogiczną, antykwarnię, skład papieru i przyborów do pisania, a cały zysk z tego przedsiębiorstwa przeznacza na cele filantropijne nauczycielskie dotyczącego okręgu. Myśl piękna, zasługująca na wszelkie uznanie. Księgarni czysto pedagogicznej i nakładowej dotąd niema w Galicyi; nauczycielowi trudno nieraz zdobyć przez się poszukiwany podręcznik, lub wydać własny. Może więc w Gorlicach księgarnia taka się rozwinie, a przyjdzie jej to tem łatwiej, że koszta utrzymania, spodziewamy się, będą minimalne... Za przykładem Gorlic powinny iść inne powiaty, tworzyć podobne stowarzyszenia, wyzwalać się od ekonomicznej i moralnej zależności od „centralnych“ stowarzyszeń, rzekomo ogólno nauczycielskich, a czysto sobkowskich... Z Krakowa i Lwowa niech się nauczycielstwo prowincyonalne nie spodziewa „równouprawnienia“. Ratunek znajdzie tylko w samem sobie, w rozwoju samoistnych, powiatowych nauczycielskich organizacyi, skierowanych właśnie przeciw stowarzyszeniom stołecznym i przeciw ich, nie tylko stanowym ale i finansowym operacyom.. Powiaty, które dotąd nie zdobyły się na podobną organizacyę, jak Gorlice, niechaj tymczasem poprą ją przez czynienie w niej swoich obstalunków.

Doliniański minister oświaty. (Z „Monitora“ num. 12). Jest nim Tadzio Toczyski, prow. inspektor szkolny, były prow kierownik szkoły żeńs. w Tyśmienicy. Na oko prezentuje się wcale dobrze. Stale bawi w handelku Bazarkiewicza, gdzie otacza go grono pokrewnych przekonaniami adlatusów i gdzie nawet załatwia niektóre urzędowe czynności i przyjmuje raporty kierowników szkół. W bladze bity na cztery nogi, imponuje pustymi frazesami i deklamuje o tem, o czem się mu w głębi duszy nawet nie śniło. Tak n. p. na konferencyi okręg. mianował się ojcem nauczycielstwa, a tymczasem w okręgu aż się roi od dyscyplinarek, wytknięć, upomnień i t. p. dobrodziejstw, mających źródło w drobnostkach, albo osobistych uprzedzeniach. Najsławniejsze dotąd czyny imci p. Toczyskiego są.. Nauczyciel H. otrzymał dyscyplinarkę, która już trwa dwa lata. W r. 1907 wytoczył kilku nauczycielom dyscyplinarki za to, iż wzięli udział w wiecu, w dniu wolnym od nauki, do czego posiadali zupełne prawo.. Na czas połogu nauczycielek nie przysyła zastępczyń, jakkolwiek nauczycielki mężatki przez cały czas służby płacą na ten cel 10% swojej płacy. Wskutek tego inni nauczyciele muszą za nie prowadzić klasy, obok swoich, czem są niesłychanie przeciążeni Przy szkole w Mizuniu figurował przez cały rok jako nauczyciele p. Henryk Binzer, przemysłowiec naftowy, tylko dlatego, aby na tej podstawie był uwolniony od czynnej służby wojskowej.. Przy rozpisaniu kon kursu na Huziejów zarzucił podanie starającego się o tę posadę nauczyciela, aby ją, jako jedyna kompetentka, mogła otrzymać jego pupilka. Później usiłował go nakłonić do cofnięcia tegoż. Za notatkę w „Dile“, piętnującą opieszałość Toczyskiego w przedkładaniu rady szk. kraj. wykazów należytości za godziny nadobowiązkowe, uczepił się niewinnie nauczyciela B. B. dlatego, że ktoś właśnie temi literami ową korespondencyę podpisał i dotąd rujnuje biedaka ustawicznemi przenosinami. Krzywdzi nauczycieli w asygnacie dodatku na pomieszkanie, bo urywa go bezpodstawnie za parę miesięcy, a na wypadek przenosin z urzędu wcale się nie kwapi z asygnatą prawem unormowanych kosztów przesiedlenia. „Monitor“ wzywa namiestnika, aby za wszystkie te zasługi czem rychlej nadał Toczyskiemu stabilizacyę. I my jesteśmy pewni, że się to rychło stanie. Wszak właśnie tacy inspektorowie nadają się znakomicie do obecnego „kursu“ w szkolnictwie ludowem.

Skandal z loteryą T. S. L. „Monitor“ ostro atakuje zarząd główny T. S. L. za to, iż, mimo o $1^1/_2$ roku odroczonego losowania, oznaczonego ściśle na 30. grudnia z. r., dotąd nie została ogłoszona lista wygranych, jakkolwiek zarząd przyobiecał ją ogłosić najpóźniej w 12. dniach po dokonanem losowaniu. Pisze z ironią, iż „jest to nasz krajowy patentowany sposób drwin z cierpliwej i potulnej publiczności, dającej się łatwo chwytać na szumne frazesy patryotyczne. My wyżsi jesteśmy ponad kupiecką punktualność, bo żyjemy dla idei! A już dla celów patryotycznych gotowi jesteśmy na każdy szlendryan i każdą niedbałość. My, wyżsi ponad drobiazgowość, a głos krytyki potępić potrafimy w krótkiej drodze, zwłaszcza, gdy znajduje się w nienarodowym „Monitorze“. Z naszej strony wyrażamy ciekawość, ile razy będzie odraczana pod jeszcze „świetniejszemi“ auspicyami prowadzona loterya na sanatoryum nauczycielskie w Zakopanem, pomysłu p. Budzynowskiego i czy właściciele tych papierów „wartościowych“ doczekają się listy losowań choćby tylko na dolinie Jozefata.

Na delegatów do rad szkolnych okręgowych, wybieranych przez nauczycielstwo, otrzymujemy liczne zażalenia, iż pod pozorem tajemnicy urzędowej, nie chcą wcale informować interesowanych o toku spraw, które ich obchodzą. Jest to prosty wybieg, służący do pokrycia największych łajdactw. Pod taką to „tajemnicą“ skradł insp. Schaschek przeszło 50 000 kor. i popełnił cały szereg łotrostw, a pod tym względem nie jest chyba odosobniony. Rada szkolna kraj., jeżeli chce naprawdę osuszyć bagno szkolne, powinna w dzienniku urzędowym ogłosić granice owej „tajemnicy urzędowej“, a tymczasem niechaj nauczyciele, przy następnych wyborach, spanoszonych trybunów, przemieniających się z obrońców na oprawców, przepędzą ze sromem za ostatnią granicę. To z pewnością poskutkuje. Lepiej nie mieć żadnego delegata, niżeli szkodliwego błazna!

O „profesorze“ Czerbaku pisze „Monitor“ w num. 13.. „Zamiast w duraki, poszedł sławny oszczerca i „profesor“ muzyki i śpiewu, Adaś Czerbak do seminaryum w Krośnie. Niezmordowany agitator wszechpolskich chuliganów, zasuspendowany był w ostatnich czasach przez trzy miesiące, ze wszystkich towarzystw usunięty z pogardą, a nawet seminarzyści w St. Sączu mieli ostry zakaz, aby się z tym intrygantem nie stykali. Na ostatek ów wielki „profesor“ został przed wyjazdem za długi, których płacić nie lubi, zasekwestrowanym, no i przy tej okazyi przez swą własną żonę wypoliczkowanym, bo spotkała go pono w nader przykrem położeniu na romansie z panną L... A więc baczność krośnianie przed tą chuligańską perełką“.

Łatwa odpowiedź. Pytają nas z wielu stron, dlaczego „Nowa Reforma“ od dwóch lat wcale nie podnosi nadużyć, spełnianych w szkolnictwie ludowem, a nadsyłane jej w tych sprawach artykuły toną w koszu redakcyjnym. Dlaczego ten arcyszlachetny „demokratyczny“ organ nie wspomniał nawet jednem słówkiem o skandalicznej kradzieży funduszów szkolnych przez inspektora Schaschka, czem zgorszył także swoich czytelników z poza sfer nauczycielskich... Otóż wyjaśniamy naszym interpelantom, że prasa polska w Galicyi, z małym wyjątkiem, służy nie do informowania, lecz okłamywania czytelników. Dlatego też zataja sprawy skandaliczne, niemiłe matadorom. Specyalnie co do „N. Reformy“ jakżeż by jej redaktor, jako członek rady szkolnej krajowej, solidaryzujący się z jej polityką, mógł wywlekać szkolne brudy? To nie wy pada Ponadto straciłby może synekurę, która przynosi 2.400 kor. rocznie!

Głębokie odkrycie uczynił p. St Nowak, prezes „Związku“, w krakowskiej radzie miejskiej. Wykazał, iż w ciągu ubiegłych 10. lat zmniejszyła się liczba dzieci, uczęszczających do szkół ludowych krakowskich o przeszło 3000, spadła bowiem z 15.000 na 12.000. Z tenoru przemówienia p. Nowaka wynikało, iż spadkowi temu winna opieszałość władz szkolnych w wykonywaniu przymusu szkolnego. Tymczasem powody leżą gdzieindziej. Właśnie w ciągu ubiegłych 10. lat czynsze mieszkań w Krakowie poszły o 100% w górę, za jedną norę w suterenach płaci się często 20—30 koron miesięcznie, a wskutek tego ludność biedna, produkująca najwięcej dzieci, wyniosła się do gmin podmiejskich. To samo dzieje się w Pradze czeskiej i innych miastach o wyśrubowanych czynszach. Kruchy więc punkt oparcia znalazł p. Nowak dla swoich utyskiwań.

Rekolekcye dla nauczycieli krakowskich, których urządzenie tyle burzy wywołało w tut. radzie miejskiej, odbyły się od poniedziałku do czwartku wielkiego tygodnia w kaplicy seminaryum naucz. męsk. Przeprowadzał je ks. Bratkowski T. J., kapłan bardzo światły i wymowny kaznodzieja. Uczestnicy byli temi rekolekcyami niezwykle zbudowani. Atoli, dzięki zastrzeżeniom rady szkolnej krajowej, zaznaczonym w artykule p. t. „Bonus pastor“, tylko 70 nauczycieli wzięło w nich udział i to w połowie z prowincyi. Dwa grona naucz. szkół krakowskich przybyły w komplecie, z innych byli tylko nieliczni reprezentanci, a znalazły się także szkoły, z których nie zjawił się ani jeden uczestnik. Wielu uczestników rekolekcyi nie chciało też korzystać z urlopu, przyznanego przez radę szkol. kraj., naukę rozpoczynali po rekolekcyach, o 2 godziny później i dotrzymywali pełną ilość godzin. Była to więc potężna manifestacya, w uczuciach osobistej godności boleśnie dotkniętego nauczycielstwa, zwrócona nie przeciw religii, lecz przeciw krajowej władzy szkolnej... Chrześcijańskie nauczycielstwo miasta Krakowa powinno się na gruncie katolickim łączyć przeciw inwazyi żydowskiej, która systematycznie chce je wyrugować z posad, szkoły katolickie obsadzić nauczycielami żydami, godząc tem samem w najświętsze uczucia chrześcijańskiej ludności. Przeważna część krakowskiego nauczycielstwa rozumie i odczuwa konieczność tej obrony. Ma więc głęboki żal do władzy szkolnej, że przez nietaktowne okólniki utrudnia jej porozumienie.

Nowy plan naukowy dla gimnazyów. Minister oświaty wydał dla gimnazyów nowy plan naukowy. Opiera się wogóle na planie dla 8-klasowych gimnazyów realnych z r. 1908, o ile chodzi o wspólne przedmioty obu tych zakładów. Nowością jest wykład geografii w klasach wyższych jako przedmiotu samoistnego, tudzież zasadnicza obowiązkowość rysunków z wolnej ręki w gimnazyum niższem, a gimnastyki we wszystkich klasach gimnazyum, jak to przeprowadzono powszechnie w szkołach realnych. W łacinie ograniczono liczbę wypracowań szkolnych. Ćwiczenia stylistyczne mają trwać aż do najwyższej klasy, a czytanie i tłómaczenie bez przygotowania („ex abrupto“) będzie silniej niż dotąd uwzględnione. W grece powiększono liczbę autorów do czytania, rozszerzono lekturę Homera i Platona, a w VII. klasie może na wniosek krajowej rady szkolnej lekturze być poświęcona jeszcze piąta godzina. W nauce historyi na wyższym stopniu ma być więcej uwzględniony pragmatyczny związek faktów, tudzież ich zależność od kulturalnych, ekonomicznych i naturalnych warunków. Dzieje państwa austryackiego mają objąć w klasie VIII. także rodzaj nauki o społeczeństwie. W matematyce zaprowadza nowy plan ułatwienia, a nauki przyrodnicze zostały rozszerzone. Większa liczba godzin zostanie poświęcona geologii, somatologii, tudzież hygienie. Nauka fizyki obejmie ćwiczenia wedle wyboru uczniów, a chemia otrzyma więcej godzin. Języki nowożytne i krajowe są albo obowiązkowe, albo względnie obowiązkowe, albo nieobowiązkowe, a to w miarę stosunków lokalnych. Nowy plan naukowy będzie obowiązywał już z początkiem nowego roku szkolnego, najpierw w niższem gimnazyum i klasie V., potem stopniowo w dalszych klasach. Co do prac pisemnych, nowe przepisy wchodzą w życie natychmiast we wszystkich klasach.

W obronie insp. Schaschka, który skradł przeszło 50.000 kor. szkolnych pieniędzy, a potem „wziął i umarł“, otrzymaliśmy następujące pismo.

„Szan. Redakcyo! Że Schaschek był zbrodniarzem, który od dawna karyerę swoją powinien skończyć w kryminale, to apodyktyczna prawda. Ale dajcie mu już spokój, bo są jeszcze gorsi od niego i dobrze się im dzieje, żyją w łaskach, zaszczytach, uchodzą za ludzi bardzo porządnych i światłych. Dlaczego Schaschek kradł? Nad tem nikt się nie zastanowi. Otóż ja trochę tę sprawę wyświetlę. Za żoną wziął znaczny posag. Zachciało się mu jednak zostać inspektorem i na „starania“ wszystko się rozeszło. Gdy go potem spotkała „katastrofa“ z waszym redaktorem — „ratował“ się od kryminału i napędzenia już za pożyczane pieniądze. A że na fety i prezenty dla przeróżnych dygnitarzy pożyczki nie wystarczały, musiał kraść, nie tylko dla siebie, lecz także dla drugich.. Miał natomiast tę zaletę, że nie łupił biednego nauczycielstwa kubaniarstwem, co najwięcej — mógł takich bogatych paniczów, jak Nowotarski, naciągnąć na podpisy weksli, ale ci, choć je popłacą, i tak narzekać nie będą, bo Schaschek postawił ich na nogi.

„A czy nie wyłupił dotąd więcej niż 50.000 kor. z podwładnego nauczycielstwa w czasie swoich długoletnich rządów inspektor... (nazwisko na razie opuszczamy), w formie kubanów, które bierze on i jego żona, który dzięki tym kubanom żyje, jak hrabia rzymski. Wszak władza szkolna zna dobrze tego ptaszka. Dlaczego nie pyta, skąd bierze pieniądze na swoje ogromne potrzeby? Dlaczego nie przeprowadzi ścisłego szkontra funduszów, którymi zarządza? Czy czeka, aż „umrze“?... Więc dajcie już spokój Schaschkowi, bo są może więksi od niego zbrodniarze, którzy w honorach i wolni chodzą po świecie“... List ten nie potrzebuje komentarzy!

Ważne orzeczenie. „Szkoła“ podała, iż wskutek rekursu wniesionego przez „Syndykat obrony prawnej P. T. T.“ w sprawie dodatków na mieszkanie dla żon i córek nauczycieli, odmawianych przez naszą radę szkol. kraj., zapadło rozporządzenie ministerstwa oświaty tej treści, iż interpretacya ustawy przez radę szkol. kraj była niewłaściwa. Wobec tego orzeczenia każda nauczycielka, której nie wyasygnowano dodatku na mieszkanie, powinna wnieść do rady szkol. kraj. pismo z żądaniem wypłaty od 1. lipca 1907, o ile tego sama rada szkol. kraj. nie dokona.

Nasi „patryoci“. Minister dla Galicyi, wszechpolak Dulemba, posyła swego syna do niemieckiego gimnazyum w Bielsku. Równocześnie wrzeszczą jego zwolennicy w kraju, przy pomocy idyotycznej prasy, o wyrzucenie języka niemieckiego ze szkół ludowych, za ograniczeniem go w szkołach średnich. Dlaczego? Aby ogół był głupi, synowie ludu, nawet najzdolniejsi, nie czynili konkurencyi dzieciom szlachty i dygnitarzy w obejmowaniu najwyższych stanowisk, do czego im toruje drogę gruntowna znajomość języka niemieckiego.

„Świetne“ posady na obczyźnie. Galicyjska rada szkolna krajowa ogłosiła, prawem kaduka, konkurs na 11 posad nauczycielskich, 7 polskich, a 4 ruskie w Paranie! Kandydatom na te posterunki narodowe zabezpiecza 3-letni urlop, połowę dotychczas w kraju pobieranej płacy i zasiłek w kwocie aż 100 koron na koszta podróży! Na tak „świetne“ warunki zgłosiło się podobno trzech naganiaczy trzody chlewnej i dwóch włamywaczy, którzy odsiedzieli długoletnie więzienie w Brygidkach, a w Brazylii spodziewają się znaleźć dla siebie nowy teren eksploatacyi. Nic dziwnego. Wszak w Paranie są nader trudne warunki bytu, stokroć gorsze niż w Galicyi, a za 100 koron nawet psa do niej nie powiezie.

Gimnazyum buczackie weszło znowu na szpalty gazet. Grono nauczycielskie skazało naraz aż 135 uczniów na karcer od 6 do 16 godzin. Z tego powodu było gimnazyum w niedzielę od 8. rano do 7. wieczór zapełnione uczniami. W tym samym czasie kochanka jednego z profesorów biła go publicznie, w rynku, wobec uczniów, za to, że ją z dwojgiem dzieci porzucił na pastwę losu, a zamierza się z inną ożenić. Widocznie rada szkolna krajowa, aczkolwiek dokonała w lecie z. r. przenosin wielu znieprawionych profesorów gimnazyum buczackiego, stanęła tylko w połowie drogi, czego dowodem wyżej naprowadzone wypadki. Sądzimy, iż p. Dembowski w niedługim czasie rozkurzy także resztę pedagogów z pod ciemnej gwiazdy, bo podobne stosunki nie dadzą się długo utrzymać.

Ku czci Juliusza Słowackiego. Z powodu zbliżających się uroczystości obchodu jubileuszowego ku czci Słowackiego, wydała księgarnia Gubrynowicza i Syna we Lwowie kantatę do słów E. Gergowicza z muzyką Maryana Signio, — na chór mieszany (sopran, alt, tenor i bas) lub na chór dwugłosowy (sopran i alt) z towarzyszeniem fortepianu, lub harmonium. — Polecamy kantatę szkołom średnim, wydziałowym i pensyonatom. Do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena 2 kor.

Wzory pisma rondowego p. Ludwika Peszkowskiego, dyr. szkoły lud. z Krakowa, wyszły w trzeciem, poprawnem wydaniu, do szkół wydziałowych, seminaryów nauczycielskich i zakładów prywatnych. Przedstawiają się pod każdym względem wzorowo Cena kompletu tylko 60 halerzy! Do nabycia w księgarni J. F. Fischera w Krakowie A. B.

Inspektor Reichert, przeniesiony z Bóbrki na drugiego do Bochni, — pozostawił po sobie w Bóbrce smutną pamięć. Tylko kilku lizuniom było pod nim dobrze. Na pożegnanie ogłoszono składki po 10 kor. celem sprawienia złotego sygnetu i papierośnicy i urządzono bibę, w której jednak wzięło udział zaledwie około 30 uczestników.

Rozumne oświadczenie. „Dwutygodnik katech.“ występuje za zniesieniem codziennej mszy św. dla dzieci szkolnych, urządzanych dotąd przed nauką w maju, czerwcu i wrześniu. Jest to dowód wyrozumiałości katolickiego duchowieństwa, bo nabożeństwa te są niepotrzebnem udręczeniem, a do podniesienia religijności wcale się nie przyczyniają. Oby starania te wydały pomyślny rezultat.

W Cieszynie przy ostatnich wyborach do zarządu „Macierzy“ weszli, prócz p. Mohra, sami ślązacy. Do nich zalicza się także p. Włodek, ożeniony ze ślązaczką. Równocześnie zaczyna się podobno objawiać ruch, skierowany przeciw kier. szkoły polskiej p. Smalcowi, tak, jak niegdyś był uprawiany przeciw p. Godłowskiemu, w tym celu, aby wszystkie posady objęli ślązacy. Inne dzielnice Polski mają tylko dostarczać jak najobfitszych składek.

Odpowiedzi. G. zapomoga po 2 kor. dla p. Mel. i Mon. Pokwitowanie u nas... M. Zamianę posady z innym nauczycielem przeprowadza się w ten sposób, iż nauczyciel A. wnosi o to podanie do rady szkol. krajowej przez swoją przełożoną władzę i dołącza do niego deklaracyę nauczyciela B. z sądownie lub notaryalnie legalizowanym podpisem, iż się na te przenosiny zgadza i o nie uprasza. Obaj zrzekają się kosztów przeniesienia, bo w takich wypadkach rada szkol. kraj. ich nie asygnuje.. tylko udzielić może zapomogę..

„Dreyfusem żydaczowskim“ nazywa „Szkolnictwo“ inspektora Staszkiewicza, bo ma być do niego podobny, tylko Dreyfus miał dobrą „kepełe“, a p. Staszkiewicz posiada pod czołem kupę martwego mózgu. Lubi młodziutkie nauczycielki, otacza je „zbyt wielką“ opieką, na wszystko im pozwala, dla innych jest surowy, pracuje z minimalnym skutkiem, przez co okręg ten bardzo podupada.

Szkolnictwo ludowe w Warszawie. Warszawa liczy około 100.000 dzieci w wieku szkolnym będących, z tych przeszło 55.000 wcale nie uczęszcza do szkoły. Nie dziw, że miasto roi się od złodziei, bandytów, oszustów i alfonsów. Tak to wygląda troska rządu rosyjskiego o oświatę i los polaków, tego rządu, który śmie się narzucać na opiekuna wolnym ludom słowiańskim!

Drobne wiadomości. Stapiński występuje w swoim organie przeciw traktatom handlowym z Serbią i Rumunią, więc w interesie obszarników. W ten sposób chce wygłodzić miasta, bo w razie zamknięcia granicy ceny mięsa znowu pójdą w górę... W Znaim na Morawach został zasądzony powiatowy inspektor szkolny Langkammer na 2 dni aresztu, względnie 40 kor. grzywny, za obrazę nauczyciela lud. Loisera. Widocznie większa tam sprawiedliwość, niż u nas.. Analfabeci we Francyi wynoszą jeszcze $13^1/_2\%$ ludności; mężczyzn 1 mil. 980 tys., kobiet 2 mil. 980 tys... W Wiedniu jest na 3.848 stałych sił nauczycielskich 2.042 stałych nauczycieli starszych i 1.806 stałych młodszych (z chwilą złożenia egzaminu kwalif.). Inni są prowizorycznymi... Najwięcej klasztorów jest w Belgii, bo 2 770 z 47.000 zakonników (nic) i przeszło miliardem franków majątku.. Utrzymanie szkolnictwa lud. w Stanach Zjednoczonych Ameryki półn. kosztuje rocznie 442 mil. dolarów, z tego wypada na budowę szkół 80, a na płace naucz. 240 mil. Nauczycieli jest 100.000, nauczycielek 370 000, dzieci uczęszczających do szkół lud. 19 mil... Dziennik bez płatnych prenumeratorów wychodzi w Serbii. Jest nim „Samouprawa“. Pisze on „Większość naszych prenumeratorów nie uiściła jeszcze prenumeraty za pierwszą połowę zeszłego roku, a za drugą połowę zeszłego roku nie zapłacił prenumeraty ani jeden abonent“. Mimo to dziennik ów dalej wychodzi Tak samo nie zginie równie „poczytny“ organ krak. „Związku“... Armia austryacka w czasie pokoju liczy 28.742 oficerów i urzędników wojskowych, 352.555 ludzi, 36 877 koni i 1.004 dział polowych. Na stopie wojennej wynosi razem z posp. ruszeniem przeszło 2 mil. 800 tys. ludzi, około 3.000 dział i t. d.. Do bieguna połudn. na 88° 23', czyli na odległość 180 km., dotarł angielski podróżnik Schakleton. Sam biegun widział z wysokiej góry lodowej. Odnalazł też ściśle południowy biegun magnetyczny i bardzo bogate pokłady węgla, stwierdzające, iż niegdyś okolice te posiadały nader bujną roślinność, więc należały do strefy gorącej... Wojny ze Serbią Austrya teraz toczyć nie będzie. Rosya, która Serbię do wojny podburzała i obiecała zaatakować Austryę od północy, zdradziła swoją aliantkę w ostatniej chwili, gdy Niemcy oświadczyły w Petersburgu, iż w razie rozpoczęcia kroków wojennych, wkroczą razem z Austryą do Królestwa, przez co Rosya, osłabiona po wojnie z Japonią i rozstrojona wewnętrznie, musiałaby stracić znaczną część swoich posiadłości. Wobec tego cofnęła się Serbia. Ze stanowiska humanitarnego należy się cieszyć zawartym pokojem, natomiast pod względem politycznym jest on błędem. Teraz można było Rosyę częściowo rozebrać i na zawsze uczynić nieszkodliwą, a podobnie korzystna chwila rychło nie nadejdzie.

Uwaga. Projekt pragmatyki z braku miejsca odłożony do następnego numeru.

Prosimy o wyrównanie zaległej przedpłaty.

Największy Skład ulepszonych

SINGERA

maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO

w Krakowie, Rynek 18



poleca niezrównanej dobroci maszyny do szycia ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. — Gotówką o 10% taniej.

Cenniki na żądanie gratis i franko.

Powszechnie z taniości znane sukna

na ubrania, zarzutki, zimowe paletoty, według najnowszych wzorów, w wielkim wyborze, po najtańszych cenach, dostarcza

FRANCISZEK MAREK

handel sukna Liberec w Czechach.

Wzory przesyła na żądanie. Przesyłki od 20 koron uskutecznia franco.

Najlepsze źródło do zakupna.

GAZETA LUDOWA

tygodnik dla ludu wiejskiego

wychodzi rok trzeci pod redakcyą Jana Dąbskiego

i zamieszcza artykuły treści politycznej, społecznej, gospodarczej, ciekawe opowiadania, listy ze wsi, oceny pism i książek, oraz bogaty i ciekawy dział ilustracyjny.

Prenumerata roczna 4 K, półroczna 2 K.

Adres redakcyi i administracyi:

Lwów, ul. Chorążczyzny L. 10.

Już wyszły z druku

nakładem **E. Szajowskiego** wydawnictwa dziełek pedagogicznych we Lwowie:

Słowniczek do początków nauki języka niem. na kl. 3 szkół ludowych . 40 h
Słowniczek na kl. 4-tą . . . . . . 50 „
Polsko-ruski elementarz do wyuczenia się czytania i pisania po rusku w 18 półgodzinnych lekcyach, oprawny w płótno . . . . 50 „
Jak leczyć nieuctwo? Poradnik dla rodziców i uczących wychowawców 50 „
Unarodowienie szkoły w duchu postępowym. Cena 2 Kor.

Do nabycia w wydawnictwie **ulica Mączna L. 20,** tudzież we wszystkich księgarniach **we Lwowie** i na prowincyi.
Za nadesłaniem gotówki lub marek pocztowych wysyła się opłatnie.
Odsprzedającym zapewnia się znaczny rabat.

K. Zieliński

mechanik i optyk

w Krakowie, Linia A-B 39

poleca

swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.



Pierwsza austr.-węg. c. i k. uprzyw. amerykańska

FABRYKA ORGANÓW KOŚCIELNYCH i ORGANOWYCH HARMONII

Pierwszorzędne organowe harmonie

obu systemów wyrabia i dostarcza najtaniej



Rudolf Pajkr & Co.

Königgrätz Nr. 126.

Składy: **Wiedeń, Praga, Budapeszt.**

Pedałowe harmonie obu systemów i każdej wielkości, z dokładnem nastrojeniem organowem dla kościołów, seminaryów i jako organy ćwiczeniowe.

Dostawa wolna od frachtu aż do ostatniej stacyi kolejowej. Przewiel. Duchowieństwu i Panom Nauczycielom wysoki rabat. **Częściowe spłaty od 8 K w górę.** Cenniki darmo i opłatnie.

W „GAZECIE SZKOLNEJ“

można zamówić:

I **Roczniki „Gazety Szkolnej“** z r. 1902 1908, po 5 K.
II. **„Insp. szkolny Alojzy Schaschek“** . . . 1 K
III. **Poradnik dyscyplinarny** . . . . . . 50 h
VI. **„Tygodnik illustrowany“** z dodatkami, dla pren. „Gazety Szkolnej“ kwartalnie . 6 K
V. **Tematy konferencyjne i inne opracowania.**

Adres: „Gazeta Szkolna“ dla W. K. Do zapytań dołącza się markę na odpowiedź

Wszystko za nadesłaniem gotówki.

Od Wydawnictwa „KURJERA LWOWSKIEGO“.

„KURJER LWOWSKI“

wychodzi 27. rok, od 2 lat **dwa razy dziennie,** podaje **najświeższe wiadomości z całego świata.** Z Nowym Rokiem **przystąpił do dalszego rozszerzenia pisma.**

Mianowicie po urządzeniu własnej drukarni, **wydaje bezpłatny dodatek literacko-naukowy** p. t.

„Na ziemi naszej“

w którym, jak dawniej w „Tygodniu“, pomieszczać będzie ilustrowane i wyborowe artykuły treści literackiej, historycznej i naukowej, znanych już z „Tygodnia“ i „Kurjera lwowskiego“ najznakomitszych współczesnych autorów polskich.

Dodatek „Na ziemi naszej“ wychodzić będzie na razie **co dwa tygodnie w objętości 8 stron druku na papierze illustracyjnym.** Między innemi w b. numerze dodatku będzie zaczęty druk nowego utworu belletrystycznego **Adama Szymańskiego** p. t. **„Matka“,** oraz ciekawy pamiętnik chłopa-górala **„O powstaniu chochołowskiem“.**

W fejletonie „Kurjera lwowskiego“ zamieszczane będą, jak dotąd, referaty literackie i naukowe, oraz powieści i nowele najwybitniejszych autorów polskich. I tak dłuższa powieść **Kazimierza Przerwy-Tetmajera** p. t.: **„Maryna z Hrubego“,** — **Władysława Orkana: „Drzewiej“, Wandy Daleckiej: „Maluczcy“,** — **M. Kulikowskiej: „Frania“** i t. d.

Ponadto, jak dotąd, tak i nadal wychodzić będzie przy „Kurjerze Lwowskim“

„Biblioteka powieściowa“

w dotychczasowej objętości, na którą składają się utwory najcelniejszych autorów obcych i naszych.

Wszystkim nowym prenumeratorom

wysyła się bezpłatnie, dopóki zapas starczy, po uiszczeniu 30 gr. kosztów przesyłki — 3-tomową powieść Hall-Caine'a p. t.:

„Wieczne miasto“.

Prenumerata „Kurjera Lwowskiego“ wynosi na prowincyi z jednorazową przesyłką miesięcznie 2 K 70 gr., kwartalnie 8 K. — Z dwurazową miesięcznie 3 K 20 gr., kwartalnie 9 K 50 gr.

Adres: **„Kurjer Lwowski“, Lwów, Chorążczyzna 10.**

Zarząd szkoły w Branicach, p. Pleszów

wysyła szczepy jabłoni 1, 2, 3, 4 letnie po 10, 16, 24, 35 ct, gruszy 1, 2, 3 letnie po 14, 20 30 ct., truskawki 100 szt. 1 kor., cebulki białej lilii po 10 ct. Silne roje dob ze zaopatrzone do zimolwi po 10 złr. — Uprasza się o podanie dokładnego adresu ost. stacyi kolejowej i poczty i o dołączenie marki przy zapytaniach.

Wszelkie **druki szkolne** w najlepszem opracowaniu. Aprobowane przez c. k. Radę szkolną krajową **druki do nauki stylu praktycznego i buchalteryi. Inwentarz szkolny,** aprobowany, w oprawie po 80 hal. **Zbiorki mineralogiczno-techniczne** z podręcznikiem. **Wszelkie przybory szkolne.** Poleca

PIERWSZA

Nauczycielska Ajencya handlowa

Lwów, ulica Grodzickich L. 6.

Do nabycia: Na wyczerpaniu będące dzieło w 4-rech tomach: **„Praktyczny nauczyciel“,** polecone jako podręcznik do egzaminów kwalifikacyjnych.

„ESPERANTYSTA POLSKI“

„POLA ESPERANTISTO“

miesięcznik w języku polskim i esperanckim

poświęcony sprawie rozpowszechnienia języka międzynarodowego

ESPERANTO.

Prenumerata roczna **„P. E.“** łącznie z **„Dodatkiem literackim“** i **„Podręcznikiem Języka Esperanto“** z dwoma słownikami wynosi w Warszawie, w kraju i za granicą **2 r.** z przesyłką pocztową.

Numer okazowy wysyła się na żądanie bezpłatnie.

Adres Administracyi: **Warszawa, Hoża 40 m. 8.**

Nauczenie się gramatyki języka »Esperanto« bez nauczyciela wymaga najwyżej godziny czasu. — Kilkanaście godzin rzetelnej pracy wystarcza do gruntownego nauczenia się tego języka. — Biegłości w mowie i piśmie można nabrać w ciągu kilku miesięcy, czytając Esperanckie pisma i książki i prowadząc z Esperantystami korespondencyę.

Zamówienia na **NASIONA JARZYN i KWIATÓW** z najsłynniejszej firmy **Vilmorin-Andrieux** we Francyi — przyjmuje **ZOFIA HOŁUBINKOWA, Kraków, Zielona 28.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół. (4.). Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.